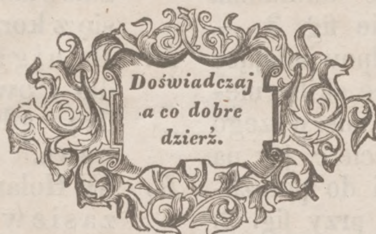
Nr. 2.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok IV.



1840.

Belweder ze spuszczanym dachem.

Dla gospodarza, mającego naokoło domu mieszkalnego folwarczne grunta, jest bardzo przyjemnie, gdy może n. p. na swojém mieszkaniu mieć wyniesione miejsce, aby z tego, przy wolnym czasie, mógł naokoło wszystko przejrzeć. Zwykłe takie wyniesienia nad dachem, gdy do nich nie są kosztowniejsze materyały użyte, nie są trwałe, i są powodem psucia się budynku, gdyż deszcz i śnieg łatwy przystęp mając, sprawują zaciekanie. W celu zapobieżenia temu, robią nad takiemi balkonami ruchomy dach, który na jednym słupie wznosi się, za pomocą ciężadła, obwieszonego przez klubę na linie; a gdy się spuści, zupełnie dach zamyka całą powierzchnią belwederu. Wzór do tego załącza się na stronie 16 pod *A.*, gdzie przedstawiają: Fig. 1. połowę powierzchni z podłogą belwederu; fig. 2. czwartą część téj powierzchni bez podłogi, gdzie widać jak wschody schodzą, i jak kluba utwierdzona jest pomiędzy belkami; fig. 3. z boku widziany belweder z parasolem wzniesionym; fig. 4. przecięcie poprzedniego z dachem spuszczonym, opartym na galeryi, gdzie widać, jak słup ruchomy obok drugiego suwając się, wznosi całe przykrycie. *L.*

Teorya orki.

Teoryą orki podaje nam Dr. Lov w swojém wyborném dziele o teraźniejszym stanie praktycznego gospodarstwa w Anglii, a to w ten sposób z rysunkiem na stronie 16 pod *B.* — Dobrze zbudowany pług, tak jak ma być, powinien oderznąć skibę, wynieść ją z pewnéj oznaczonéj głębokości, i tak ją przewrócić, iż wierzchnia część na spód przyjść winna, a zawsze poprzednia skiba następującéj za podporę służyć ma; tak zaś, aby od spodu wydobyta ziemia,

surowizna, jak najwięcéj wystawioną została na wpływ powietrza. W figurach 1. 2. 3. wystawmy sobie *a. b. c. d.* koniec skiby, którą pługiem zamierzamy przewrócić. Najprzód jest ona krojem oderzniętą, jak fig. 1. wskazuje. Powtóre lemiesz wznosi ją i nadaje jéj kierunek fig. 2. Nakoniec odkładnia daje jéj ostateczne położenie fig. 3. — W fig. 4. litery *a. b. c. d.* odpowiadające poprzednim, wskazują koniec skiby nieruszonéj jeszcze z swego pierwszego położenia, z którego na kancie *c.* jak na osi okręca się i przechodzi do położenia *c. e. f. g.*, jak to było przy fig. 2. Z tego położenia przez okręcenie się na kancie *g.* bierze położenie *g. h. i. k.*, tak jak fig. 3. Tym sposobem strona *d. e.* ze spodu przychodzi na wierzch, gdzie jest *h. i.* Gdy więc tak, jak tu jedna skiba, inne przewrócone zostaną, w przecięciu będą patrzeć, jak: *o. x. y. z. t. s. u. v.—p. q. r. w.— o. l. m. n.— g. h. i. k.*, jedna na drugiéj oparta. Pochyłość tych skib zależy od grubości i szerokości, lecz aby jak najwięcéj powierzchni ziemi wydobytéj, było wystawione na zetknięcie z powietrzem, wypada, aby pochyłość skib była pod 45 stopniem. Dla uzyskania téj pochyłości, trzeba zastósować szerokość do głębokości skiby, a to w téj proporcyi, żeby *a. b.* =10 cali, *b. c.* =7,₀₇₁ cali miało. Pług dokładny, nie natrafiający na żaden opór, powinien prawie bez trzymania tak ułożyć skiby, jak tu wskazuje fig. 5. *L.*

Tyle rad gospodarskich, ile głosków w abecadle.

A. Obłamywanie liści, przed wygrzebaniem ćwikły, jest szkodliwe, gdyż ją u góry drzewiastą robi, pozbawiając słodyczy i własności pożywnych.

B. Ziemniaki (perki) żółtawe i peruwiańskie, a nie Rohan, za najplenniejsze okazały się dotąd. Na nasienie brać trzeba najdoleżalsze, nie w sklepie, lecz w zaspach zachowane.

C. Rajgras lubi suchy grunt, lecz przy zalewaniu wydaje obficiéj siano. Daje się z korzyścią przesadzać.

D. Honiggras, tak ulubiony od bydła i owiec, lubi wzgórzystą okolicę, gdzie zioła lepiéj rosną, jak trawa.

E. W Holandyi przy mocnym pognoju, zasiewają razem len, kartofle i konopie, i w tém upatrują znaczną korzyść.

F. Samorodne płoty można najłatwiéj robić z akacyi, lecz lepsze są z białego ciernia, lub ligustru. Te można podług woli wysoko i wąsko trzymać, i tak gęsto, iż nic nie przepuszczają.

G. Gdzie jest torf, na sucho umieszany z wapnem, użyznia bardzo łąki, gdy te się nieco nim posypie.

H. Do zalewów łąk, żyzniejsza jest rzeczna woda, jak ze źródeł, jeżeli te nie pochodzą z wapiennego gruntu.

I. Dzikie kasztany wyborne są na paszą, a owce zmacniają i przymnażają im chęci do jadła.

K. Chcąc z rzepaku mieć więcéj korzyści, wypada go, gdzie jest zbyt gęsty, przerywać, na jesień, na wiosnę, i nawet trzeci raz.

L. Wołu można utuczyć sześciu szeflami kasztanów dzikich, lecz trzeba je gotować i wymoczyć wługu osolonym.

M. Na szlamie nawiezionym, najlepiéj się ćwikła udaje.

N. Na zaoranéj koniczynie lub lucernie, najbujniéj idą takie rośliny, co zupełnie zakrywają rolę, gdyż pod tym

cieniem korzenie zaorane, najlepiéj przegniwają, a gaz rozwijający się przez to, nie może ulatywać.

O. Lucerna najkorzystniéj mogłaby być użytą w małych włościańskich gospodarstwach, niepotrzebując wiele nawozu, wytrwała będąc na suszą; a przy staranném oczyszczaniu ze zielska, długo bardzo może być utrzymaną, i do najwyższéj wydatności doprowadzoną, gdy położenie dozwoli jéj zalewanie.

P. Byłoby do życzenia, aby kto zna machinę tak nazwaną: Nebbiensche Maschinenwässerung, opis jéj z rysunkiem podał do Przewodnika, coby w wielu miejscach ułatwiło zaprowadzenie zaléwów.

Q. Przy rozdrobnionych włościańskich gospodarstwach, nie może wielkiéj korzyści przynieść hodowanie owiec, lecz tém więcéj rogacizny, gdyby téj gatunek, przez lepsze stadniki, starano się polepszyć, a utrzymanie takich dla całych gmin, mogłoby dla właściciela pewien dochód przynieść.

R. W gospodarstwach włościańskich, z większą korzyścią by było, utrzymanie zamiast wołów, do pociągu krowy, starając się, aby te rośléjsze były. Dając samym krowom tyle paszy, co te dostały wraz z wołami, przy starannym dozorze, byłyby te mocniejsze do pracy i więcéjby nabiału dały, jak zwykle. — Tam, gdzie dwie krowy przy parze wołów trzymano, możnaby trzy krowy utrzymać, coby więcéj przyniosło, pasząc już paszą i krasząc tę zmywkami i wszelkiemi odchodami stołowemi i kuchennémi, zamiast to dawać świniom.

S. Na zieloną paszę zasiane żyto w ściernisko jęczmienne, wydaje rychło dobrą paszę na wiosnę.

T. W małych gospodarstwach, gdzie zasiewają na spaszenie koniczynę, domieszują nasienie pietruszki, która pomnaża mleko i zabezpiecza od wzdęcia.

U. Zrzynania owocowych drzew smarując pokostem, zabezpiecza się drzewo od uszkodzenia.

W. W ogrodach wsadzony gdzieś niegdzieś krzak tytuniu, lub konopi, oddala robactwo.

X. Esparseta na suchość jest wytrwalsza, jak lucerna, i dla tego, gdzie jest mało wilgoci, lepiéj ją użyć, szczególniéj gdzie jest wapienny grunt, tylko ją czysto od zielska utrzymać trzeba.

Y. Wypadałoby jakie obostrzające prawa zaprowadzić przeciw samopas puszczaniu świń, które niesłychane szkody robią i są główną przeszkodą do wielu ulepszeń. Przez to utrudnienie, mniéjby ich włościanie trzymali, a co im dają, mogliby obrócić na lepsze utrzymanie bydła, którego hodowanie, za główny cel powinno być u nich.

Z. Na drobnych płusach włościańskich najwięcéjby przynosiło korzyści zaprowadzenie żywych płotów, gdyż zabezpieczałyby od ustawicznych szkód, a dzieci od paszenia wolniejsze, mogłyby od szkoły być nieodrywane.

L.

A.

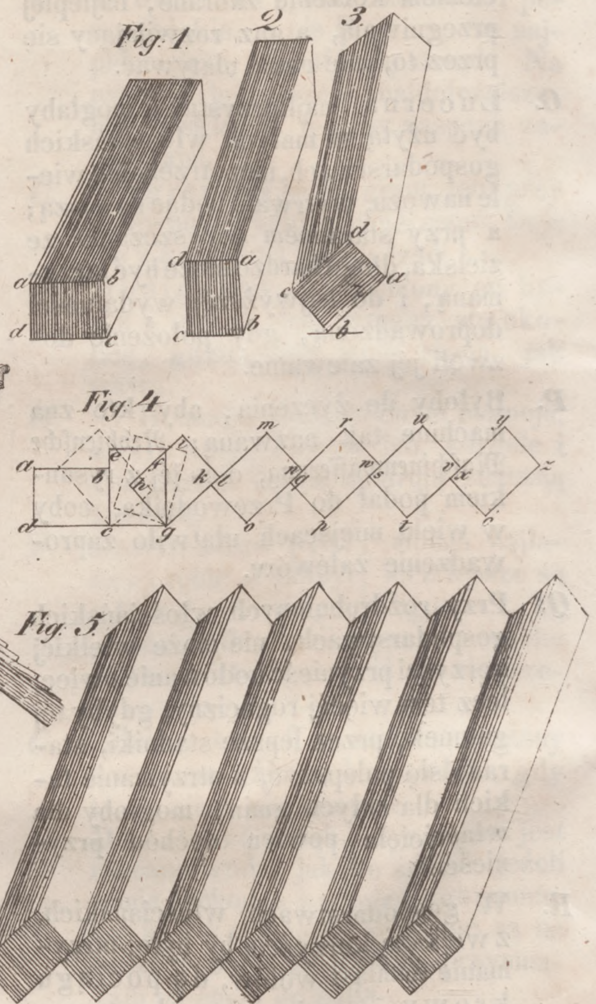
Fig 4

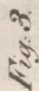
Fig 3

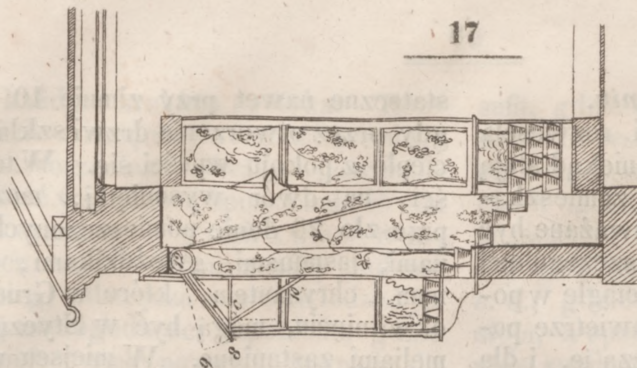
Fig 1

Fig 2

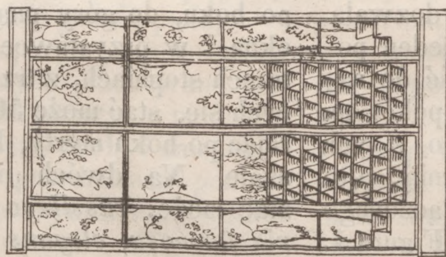
1 Stop

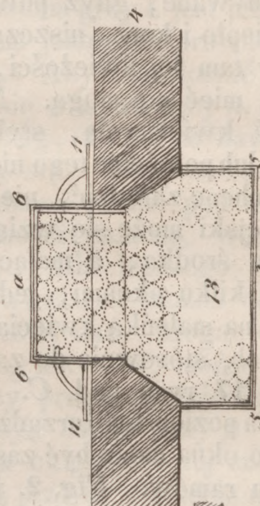


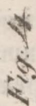


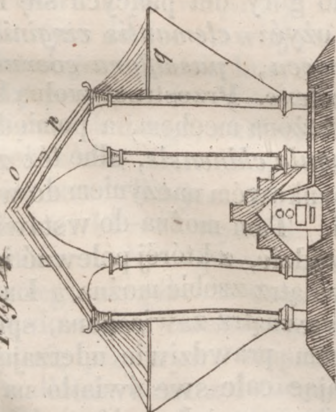


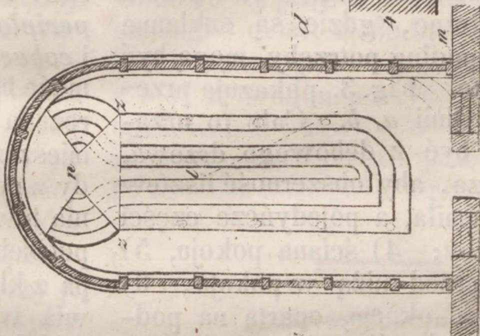
C



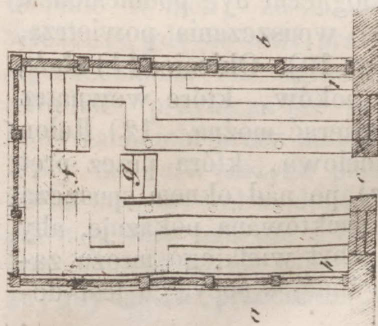














Kwiaty w mieszkaniu.

Nic więcéj nie ożywia i rozwesela mieszkanie, jak kwiaty, i poniekąd stają się koniecznością salonu, lub zamieszkania, jeżeli to za gustowne uważane być ma. Kwiaty jednakowoż, szczególniéj delikatniejsze, nie mogą być ciągle w pokoju utrzymywane, gdyż powietrze pokojowe, ciepło i kurz, niszczą je, i dla tego nigdy tam téj świeżości, ożywiającéj oko, mieć nie mogą. Nie każdy może mieć kwieciarnią, stykającą się z pokojem, lub położenie tego nie dozwala. Temu zaś chcąc zaradzić, nie jeden posiadacz wiejski może się wziąść do następującego środka, a mając pokój na południe z kilku oknami, jedno z tych użyć może na maleńką kwieciarnią, a to w ten sposób, stósownie do załączonego na stronie 17 rysu pod *C.* Figura 1. przedstawia poziom tego urządzenia, które do każdego okna może być zastósowane, po wyjęciu ramów. Fig. 2. jest przód, od pokoju patrząc, gdzie są szklanne drzwi, które podług potrzeby, mogą być zupełnie odjęte. Fig. 3. pokazuje przecięcie podług linii *a. b.* Całe to urządzenie może być z dębowego drzewa, lub téż z żelaza, aby obszerność lisztew jak najmniéj ćmiła, a pojedyńcze części wskazują liczby: 4) ściana pokoju, 5) przystawka przed niżą w pokoju, 6) wystawa przed oknem, oparta na podstawie 7) wypchanéj mechem, dla zabezpieczenia od zimna, z dachem 8) z grubego szkła, mogącém być podniesioném aż do 9) dla wpuszczania powietrza, za pomocą pręta 10). Okienice 11) służą do osłonienia boków, które wewnątrz zamykać i otwierać można. 12) Rulon z zasłoną flanelową, która przez pręt poprzeczny *c)* po nad oknem spuszcza się, jak linia punktowana pokazuje, aby od szyb, od zbyt wielkiego mrozu zasłonić, szczególniéj w nocy, co jest dostateczne nawet przy zimnie 10 stopni, gdy przez otworzenie drzwi szklannych, ciepło z pokoju wpuści się. W téj części, na dwór wysuniętéj, może być przeszło 20 donic pomieszczonych z różami, jasminami, gwoździkami, wiburnum i chrysantem, które w Grudniu po okwitnięciu, mogą być w Styczniu kameliami zastąpione. W miejscu wyjętéj ramy okna, na dwóch zniżających się stopniach 15 doniczek stać może z narcyzami i tacetami, z dwoma bluszczami po boku, do góry pnącemi się. W niży okna i w przystawce ku pokojowi, na trzech stopniach, z trzech stron zniżających się, stać może 50 doniczek, zawierając po boku myrty, kupresy i indyjskie azale. Na dwóch niższych stopniach stać może: *tussilago fragrans*, *cineraria formosa*, *elegans* i *ameloides* i małe róże. Po rogach, gdzie są dróty popociągane aż do góry dla pnących się roślin, można użyć: *clemantis virginica*, *periploca graeca*, *passiflora coerulea* i *cobaea scandens*. Przestrzeń wolna 13) może być wyłożona mechem, a pomiędzy rezeda i *primula chinensis*, albo téż zamieszczona cynkowém naczyniem do wody z rybkami. Tam można do wstawiania ławkę urządzić, z któréj polewać i co potrzeba wewnątrz zrobić można. Lampa z kloszą wewnątrz zawieszona, sprawia wieczorem prawdziwie uderzający widok, rzucając całe swe światło na tę grupę kwiatów, w tak małém miejscu zebranych, a widok ten dla bawiących w pokoju jest rozrzeźwiającym.

L.

Kwieciarnie.

Twórca zléwając tyle piękności w kwiatach, stworzył je niejako, aby urozweselić pobyt człowieka na téj ziemi, gdzie tyle niesmaku i goryczy, o ledwie

nie za każdym krokiem spotyka. Rozwód ośmio-miesięczny z temi milącemi się do nas stworzeniami, starać się powinniśmy skrócić wszelkiemi sposobami. Wielu posiada oranżerye i w nich kwiaty w zimie, lecz zwykle chwarszczący pod nogami śnieg, odstręcza nas odwiedzać je. Aby téj niedogodności zapobiedz, gdzie tylko miejscowość pozwoli, wypada do mieszkania przystawić przystawkę, aby tam kwiaty pomieścić, i je bez przykrości odwiedzać można, na co tu dwa projekta w rysie (na stronie 17) pod *D*. podaję.

Figura 1. wskazuje rys poziomu takiéj kwieciarni, gdzie tylko rachowane jest na widok z pokoju na kwiaty, a niedogodny widok z kwieciarni ma być zamaskowany. Figura 3. przedstawia poziom kwieciarni, zkąd ma być otwarty widok na przedmioty zewnętrzne. Fig. 2. jest przecięciem podług linii *a. b.* figury 1. i przedstawia wewnętrzny układ stopni, na których donice stawiają się, pomiędzy któremi jest ganek krzyżowy, prowadzący prosto ze drzwi szklannych *e.* z pokoju mieszkalnego, z którego dwoje okien może także ułatwić przejrzenie całéj kwieciarni. Ta jest 20 stóp długa, 12 szeroka i 12—17 wysoka. Taka kwieciarnia może być ogrzewana ciepłą wodą, do czego urządzenie osobno się opisze. Piec do tego, umieszczony jest przy *f.* i ten się przykrywa stopniami *g.*, które na wałkach wraz z donicami wsuwać i odsuwać się może. Od pieca po obydwóch stronach idą rury *r. r.* podwójne z wodą ogrzewającą, a przy *h.* dym prowadzony być może, jeżeli jeden ze słupów w środku stojących, z żelaza na to wydrążony, nie będzie na ten cel użyty. Przy *i* może być rurka, prowadząca z okapu wodę do polewania, stojącą w przykrytém naczyniu pod sztelugami od kwiatów. Po słupach w środku stojących, mogą się wić pnące się rośliny aż pod sufit, gdzie drótami mogą być rozprowadzone na wszystkie strony, aby tém więcéj zieloności rozwinąć. W takiéj kwieciarni można 400 donic wygodnie pomieścić.

Fig. 4. jest przecięciem figury 3. przy *c. d.*, gdzie w środku sztelugi do donic stoją, a spodem przy *l.* jest piec, od którego spodem jastrychu prowadzony jest dym do *m.* Aby się dostać do pieca, rozsuwają się w końcu przy *n.* dwa kwadranty sztelug, które na zawiasach *z.* roztwierają się. W przecięciu widać piec z wodnemi rurami pod sztelugami, dla dogodności palacza, w zagłębieniu postawiony. Dla lepszego przejrzenia z pokoju kwieciarni, można od *x.* do *y.* szklanne drzwi dać. Mogąc obejść naokoło sztelug kwiatów, można na wszystkie strony przejrzeć widoki z kwieciarni. Część dachu przy *p.* może być ze szkła, a okienice z téj części wsuwane do téj przy *o.* W lecie usunąwszy sztelugi i okna, może być użyta cała ta kwieciarnia, jako *Veranda* do jadania, a stół w środku pokryć cały aparat do ogrzewania. Przy *q.* można w sposobie namiotu pomnożyć całą przestrzeń, gdyby znaczna ilość gości tego potrzebowała.

L.

Róże wysokopienne.

Róże wysokopienne podpadają często zmarznięciu, i nie jednego mającego upodobanie w nich, zasmuciła ich zatrata wtenczas, gdy się stały prawdziwą ozdobą mieszkania lub ogrodu. Aby temu zaradzić, przytacza się tu cały sposób hodowania ich, przez takiego wskazany, który na najwyższych pniach przeszło 20 lat utrzymywał najdelikatniejsze róże, jak n. p. *thea odorata* i *thea florescens*. Obwijanie słomą nie zabezpiecza od mrozu, gdy ten 16° przechodzi, i długo trwa.

Przeciwnie przykrycie ziemią tak, jak u wina, wyciąga zamróz, i robi zmarznięcie nieszkodliwem, tak, iż zczerniałe gałęzie do siebie przychodzą; lecz do tego przysposobić trzeba pień, a to w ten sposób: Na pnie wypada brać wielki głóg (*rosa canina*), z największemi kolcami, lecz młody z zieloną korą, i w końcu Września przesadzić, gdzie ma stać. Jeżeli rola jest sucha, wypada dół na 4 stopy sześcienne wykopać, i do wsadzenia domieszać od starych budynków glinę, z krowieńcem umieszaną. Korzenie od uszkodzenia strzedz trzeba, i zalewać mocno wodą wrzuconą na nie ziemię, a pień na końcu wznosząc cokolwiek, nadaje mu się ukośny kierunek, pod kątem 30°, i z wierzchu obkłada się igliwiem, aby wilgoć utrzymać. Po pierwszych przymrozkach już trzeba ten dzik bez liści zgiąć w rowek, i na pare cali ziemią przykryć, lecz tak, aby tam woda się nie zbiegała, bo ta najszkodliwszą jest. Na wiosnę uwalnia się z przykrycia pień, lecz dopiero przywiązuje się, gdy wszystkie przymrozki miną. Aby pień zgrubiał, wypada nieobrzynać wypustków, lecz tylko końce na 6 — 8 cali przycinać, aby głównego pnia nieprzerastały. Tak przez dwie zimy utrzymany dzik, następnego lata w Lipcu, lub Sierpniu, okulizuje się z drzewem, a nie ze samą korą, u góry w główny pień jedno oko, a spodem obrzynają się gładko wszelkie wypustki i wilki. Chcąc mieć rozmaite gatunki na jednym pniu, okulizuje się w gałęzie, mające koronę formować, bez ich sztucowania, wyrzynając inne. Do wiązania oka, nie łyka lecz wąski płatek z woskiem używa się. Na zimę, po obstrzyżeniu nożyczkami liści, zachowuje się okulis w zimie tak, jak z dzikim się robiło. Na wiosnę po dobyciu, odejmuje się płatek oczny, a gdy oko pare cali wyrośnie, wyrzyna się wszystko, co jest dzikie, woskiem i papierem zalepiając obrzynki, a ciągle utrzymuje się wilgno korzenie, przykryte igliwiem. Na następne zimy zawsze w tém samém położeniu wypada cały pień w zimie kłaść, koronę wyniesioną, i mocno obsypaną ziemią i igliwiem, aby woda nie podmokała, i dla tego topniejący śnieg odgarnąć wypada. Tak zawsze postępując, nigdy uszkodzone nie będą róże od mrozu.

L.

O pokrywaniu płaskich dachów.

Do pokrywania płaskich dachów podaje pan R u n g e w Berlinie do wiadomości swego wynalazku „piaszczysto-kamienne platy,“ i o tém tak się wyraża: Dornskie dachy tę niedogodność mają, iż ich pokłada z gliny jest, która łatwo wodę przyjmuje i wilgnieje. Najmniejsza szparka w wierzchniéj powłoce smolanéj, przepuściwszy najmniéj wody, odwilża szeroko glinę, która przez swoję powłokę przez całe lato wyschnąć nie może, i gdy mróz nastanie, pękanie niezawodne nastąpić musi w wierzchniéj powłoce. Dla zaradzenia temu, radzi on w ten sposób postępować: 280 funt. piasku suchego, zmieszanego ze 40 f. smoły leśnéj, miesza się z 20 f. popiołu z torfu, z wodą mocno zkłóconego. W téj mieszaninie popiół wciąga się w smołę, a gdy się tę massę, tak urobioną, rozciąga gładko na łatach, zaraz twardnieje, gdy woda odcieknie. Takie pokrywanie można i w deszcz robić, a massę przysposobioną w wodzie mięką utrzymać; lecz jak już z wody wyjęta osiąknie, tak mocno ztwardnieje, iż ją nic odwilżyć nie potrafi. Gdy tak ztwardnieje cała powierzchnia dachu, założona na same łaty temi piaszczysto-kamiennemi plastrami, smaruje się nie smołą zwyczajną, lecz tak nazwanym „elastyczno-smolanym pokostem“ (przedawanym w Berlinie u Krügera, Münzstr. Nr. 18).

Na to posypuje się mieszanina z 25 ff. piasku suchego i 20 ff. popiołu z torfu. Takie pokrycie staje się giętkie, i nigdy pękać nie może, nie robiąc się lipkiém na największe gorąco. Konieczną jest rzeczą, aby przy mieszaniu téj massy pośpiech nastąpił, i wprzody, aby piasek ze smołą dokładnie był umieszany, zaczém doda się popiół z wodą, także mocno umieszany. Na glinie nie chwyta się tu massa, lecz tém mocniéj na drzewie, cegle i dachówce. Biorąc do téj massy w miejscu popiołu wapno, i warząc to w wodzie, staje się tak twardem, jak kamień, po nalaniu we formy, co do ozdób architektonicznych może być bardzo przydatne. Rachując smołę 1 cent. 5 tal., piasku 1 cent. 1 sgr., popiołu 5 sgr.; wypada 1 cent. téj massy 10 sgr. *L.*

Aparat do czyszczenia zboża pana Meaupous w Paryżu.

Aparat ten jest osądzony za najdoskonalszy, i każdy mający znaczny skład zboża, powinien go posiadać. Mały, chędożący na dzień 70—125 hektolitrów, kosztuje 6—700 franków. Manipulacya w nim, mycia i suszenia, w gorącém i zimném powietrzu, trwająca 5—6 minut, oczyszcza ziarno zupełnie z kurzu, z zarod robactwa, z stęchlizny i z nadpsuć; odłącza wszystkie złe i lekie ziarnka, a ziarno zdrowe wydaje ze skórką połyskującą. Najbardziéj nadpsute zboże w ciągu 20 minut utraca tam wszelki zły smak, i nabywa stopień czystości, dotąd nieznany. W tym przeciągu czasu woda i gorącość użyte, żadnego z tego skutku nie wywierają na wewnętrze ziarna. Przy zwyczajném chędożeniu, koszta i strata ziarna, nie wynosi jednego od sta, lecz gdy jest uszkodzone zboże, stósunkowo i 3 od sta. Tę zaś stratę i koszta w dwójnasób wynagradza wysoki stopień wartości, którą ziarno przez to chędożenie nabywa. Dla młynarzy takie ziarno ma wielkie korzyści, gdyż w tym samym przeciągu czasu o $\frac{1}{4}$, nawet o $\frac{1}{3}$ więcéj mogą zmleć, i zamiast 3 tylko 2 razy potrzebują ostrzyć kamienie. Ziarno takie wydaje 2—5 procentów mąki więcéj, a to z tego powodu, iż woda skórkę ziarna cokolwiek wezdmie, a gorącość skruszy, i przezto przy meleniu otręby delikatniéj i lżéj się od mąki odosobnią, tak, iż nic na nich nie zostanie. Przy robieniu chleba, mąka lepiéj przyjmuje wodę, i bielsze pieczywo wydaje. Po takiém wyczyszczeniu może rok leżeć bez szuflowania, i żadne robactwo nie pokaże się w niém. Ten aparat można użyć do wszelkich gatunków zboża. Tak zaś są we Francyi o jego korzyści przekonani, iż obrachowano, że jego upowszechnienie przyniosłoby Francyi, na saméj pszenicy, 48,000,000 franków, gdyż przez to zapobiegłoby się 10ciu procentom straty, którą rokrocznie na pszenicy Francya ponosi.

Posiadacz znacznego śpichrza składowego, jak n.p. w Dembnie, jak wieleby do niego przyciągnął składaczy zboża, gdyby podobny aparat tamże zaprowadził? *L.*

Drożdże, czyli młodzie.

Drożdże te, tak potrzebne przy fabrykacyi w piwowarstwie, w gorzelniach i piekarniach, nie zawsze natychmiast można mieć, szczególniéj w znacznéj ilości, gdy ich potrzeba. Temu zaradzając, założono w różnych miejscach z korzyścią fabrykacye samych drożdży suszonych, którą to robotę w tajemnicy trzymano. Nic jednakowoż nie jest łatwiejszego, jak sobie samemu te przysposobić, mając gorzelnią, i obok téj nowy dochód sobie zrobić. Drożdże w zacierze zadane, ferment sprawują, i nowe drożdże rodzą, tak

spodnie, jak i górne. Te zaś zebrane, zimną wodą na dnie osadzone i wyciśnięte, łatwe są do wysuszenia i zachowania. Chcąc zaś je umyślnie w znacznéj ilości robić, bierze się drobno zmełtego i przepytlowanego śrótu żytniego ¾ i jęczmiennego słodu ¼ (pszenica i kartofle nie są dobre do tego). To się zaciera gęsto, w stósunku 1 : 5; najprzód wodą ogrzaną na 40° R., a wpół godziny późniéj warem na 52° R., co razem miesza się mocno, aby wszystko jednostajny płyn gęsty tworzyło. Po 6. godzinach stania bierze się część tego zacieru jeszcze ciepłego, dodaje się dużo młodzi, i gdy to zacznie dobrze robić w ciepłém zamknięciu, zlewa się to do całego przysposobionego zacieru w kadzi, gdzie dodaje się na 600 funt. śrotu 1 f. potażu i 6 łótów salmiaku. Po 8 godzinach już się na powierzchni zaczną osiadać drożdże, nakształt śmietany, biało-żółtawéj, ze szumowiną, co zbiera się łyszkami, i przez sito w oddzielną kadkę wrzuca, tak długo, aż cały ferment się nie wybierze. Na to nalewa się zimna woda, przez co drożdże na spód opadają, a w miarę tego opuszcza się woda z kadki, przez czopy w różnych wysokościach zrobione. Odnawiając po kilka razy wodę świeżą, z przybrąniem do tego trochę potażu, wyciąga się do reszty kwas z drożdży, i przez to robi się je trwalsze na chowanie, chociaż mniéj skuteczne; a wkładając w odchodzącą wodę papier lakmusowany, gdy ten się więcéj nie zaczerwienia, okazuje to, iż dosyć z kwasu drożdże oczyszczone zostały. Te opadłe na dno drożdże, wkłada się we worki, które się coraz bardziéj przyciska, aż zupełnie woda się nie wyciśnie, i dopiero z tego ugniata się kule funtowe, i w chłodném miejscu aż do użycia zachowuje. To, co w kadzi pozostanie, po zebraniu z wierzchu drożdży, używa się na wódkę, któréj dochód o ⅕ mniejszy będzie. Rachuje się ze 100 ff. śrótu 8 ff. suchych młodzi, lub 21 kwart wódki. Razem zaś robiąc, dostaje się w miejscu 7 kwart wódki, w najgorszym przypadku 6 funtów drożdży suchych. *L.*

O wpływie czystości.

Angielskie pisma wspominają o następującém doświadczeniu, robioném w hrabstwie Norfolk:

Postawiono na kublu 6 wieprzy równéj prawie wagi w jednym czasie, i karmiono je jednakową paszą przez 7 tygodni. Trzy zostawiono same sobie, co do czystości; trzy inne, oddzielnie umieszczone, chędożył człowiek na to przeznaczony szczotką i grzebielcem jak najczyściéj. Wieprze, chędożone w tym przeciągu czasu 7miotygodniowym, zjadły półtora korca mniéj grochu od tamtych, a przy zabiciu ważyły o 25 ff. więcéj od nich, zkąd wykazała się podwójna korzyść.

Nie należy przeto dziwić się, czemu bydło częstokroć, które bardzo jest nieczysto chowane, w niektórych miejscach nie prosperuje.

Pogrzeb kretów.

Okoliczność, iż rzadko kiedy napotykamy na obumarłe krety, myszy i inne podobne stworzenia, naprowadziła pewnego badacza natury do następującego postrzeżenia. Zaledwie kret obumarł, zaraz się znalazł chrząszcz gnojowy (*hister aeneus*, mały, okrągły, czarno w zielono mieniący się), który go z całéj sierści ogołocił, robiąc z téj sobie kuleczki. Późniéj znalazło się 3 do 5 insektów, tak nazwanych pogrzebaczy (*negrophanus vespillus*, *point d'Hongrie*, z dwoma pasami oranżowemi na skrzydełkach). Te z skwapliwością, aby uprzedzić siną muchę, unoszą trupa

na swoich pancerkach, a spodem podkopują ziemię i na wierzch obsypują. Z takim to pośpiechem robią, iż w 10 godzin na $\frac{1}{2}$ stopy, a w 48 godzin na $1\frac{1}{2}$ stopy zagłębiają trupa. Po czém wychodzą na wierzch, parzą się, płód składają w zagrzebane ciało i obumierają. *L.*

Weczwut (Wedgewood).

Przykład Jozyasza Weczwuta daje dowód uderzający i świetny, co może pilność i zręczność, gdyż jedynie za pomocą tych przymiotów stał się z pospolitego garncarza, panem milionowym i dobroczyńcą tysiąca ludzi przedtém biednych i niezatrudnionych. Weczwut urodził się 1731. synem pospolitego garncarza, posiadającego bardzo nikczemny mająteczek w hrabstwie Stefford w Anglii, i tam był wychowany na garncarza. Ale jego gieniusz wzniósł go do zaszczytu, iż stał się najsławniejszym ze wszystkich fabrykantów naczyń kamiennych. On rozprzestrzenił małą fabrykę, którą zastał, i nazwał ją Etruryą. Nie samą przecież zarobkowością tylko był zajęty, owszem starał się o rozprzestrzenienie umiejętności, czego jest dowodem pirometr (ogniomiar, narzędzie do mierzenia wysokich stopni gorąca) przez niego wynaleziony, co jeszcze dotąd nosi jego nazwisko.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż miejsce, w którém się rodził i chował, przyczyniło się wiele do jego wyniesienia. Hrabstwo Stefford posiadało łącznie wszystko, czego potrzeba było do założenia wielkiéj fabryki naczyń kamiennych. Nie tylko, że dostarczało obficie wszelakiego gatunku glinek wybornych, ale obfitowało w węgle kopalne, a pomiędzy pokładami ich znajdują się pospolicie warstwy gliny, albo pośledniejszéj glinki, które są bardzo zdatne i do wyrobów garncarskich, a szczególniéj do robienia pieców i puszek, w których wypalają się wyborniejsze fafury. Nadto najem tam był tani, ponieważ w bliskości nie było żadnego miasta wielkiego, a ziemia nie jest warta uprawy.

Ale jednak potrzeba było bystrości Weczwuta, żeby massom tym martwym nadać życie. Już dawno przed nim były tam fabryki, ale nie bardzo im się powodziło. Od roku 1760. nawet podupadały mocno, ponieważ wszystko w nich robiło się nadto mechanicznie, polewa zawsze była licha, a formy niepostępowały za modą.

Ponieważ jednak kamienne naczynia w Anglii wielu znajdywały wielbicieli i często nawet sprowadzano je z Francyi; Weczwut zaczął się nad tém zastanawiać, jakby wydoskonalić naczynia kamienne steffordskie. Wkrótce udało mu się to za pomocą Chryzeliusza (późniéj zwanego John Bentley), księdza saskiego; wynalazł kompozycye lepsze i formy piękniejsze, przez co wkrótce dorobił się fortuny.

Największéj sławy nabył przez naczynia swoje kamienne blado-żółtawe, ale wkrótce sztucznie mieszając glinki, umiał im nadać jaki tylko chciał kolor; a zawsze trwałe i mocne, mają piękną poléwę i znoszą wszelaką zmianę gorąca i zimna. Piękne kolory i gustowne formy, zawsze brane z najlepszych wzorów starożytnych, sprawiły, iż naczynia Weczwuta znalazły wkrótce ogromny odbyt i w całéj Europie i w Ameryce.

Przy nieustannie odnawiającéj się potrzebie rozprzestrzeniania, fabryka Weczwuta, niedaleko Niukestl, wzrosła wkrótce tak, iż się stała miasteczkiem, które nazwał Etruryą i do którego założył drogę żwirową, dwie mile długą, jakoż był téż powodem do założenia kanału

Trenty i Mersy. Za pomocą tego kanału, nie tylko Weczwut sprowadzał z hrabstw najodleglejszych, (Diwen, Darst i Kint) najlepszy materyał do swojéj fabryki, ale przez drogę żwirową i kanał, dźwignął oraz handel ogólny w owéj okolicy.

Weczwut nabył może równie wielkiéj zasługi w ojczyznie swojéj ztąd, iż przez jego instytut wykształciło się mnostwo młodych artystów, którzy się powoli porozchodzili po całéj Anglii i przyczyniali mu sławy w ojczyznie, równie jak za granicą.

Umarł 3. Stycznia 1795. na swojéj willi w Etruryi, zostawiwszy po sobie sławę męża uczynnego i dobroczynnego, znaczną bowiem część majątku swego wielkiego poświęcał wspomaganiu biednych i otworzeniu nowych źródeł przemysłu krajowego.

Rozmaitości.

W miejsce flisów, używają teraz w Berlinie tafelki 6 kwadrat. calów, a grubości $\frac{1}{4}$ cala mające, z massy robionéj w fabryce porcelanowéj w Charlotenburgu, do któréj biorą kamień *chamote* zwany, sprowadzony z Francyi. Te tafelki sadzą się na jastrych, nalany gorącym asfaltem sztucznym, którą kompozycyą opisaliśmy w przeszłym numerze przy opisie pokrywania uniwersytetu. Taki jastrych w sieniach, lub peristylach używany, 1 kwadrat. stopa ze 4 tafelków, z położeniem kosztuje 6 srebrników. *L.*

Naprawa porysowanego sklepienia w sposób łatwy i tani, była uskutecznioną w roku 1833. przez budowniczego Mentzel w Greifswaldzie, w kościele gotyckim, którego rozebranie już było nakazane, dla niebezpieczeństwa, którem zagrażał. Użył on do tego sposobu, podanego w dzienniku budowniczym Crella, a to tak: „Przysposobione z dębiny kliny rozmaitéj grubości, a dłuższe od grubości sklepienia, po wysuszeniu w piecu, kazał wbijać w rysy, zawsze dwa razem, jeden z góry, drugi z dołu, tak daleko, jak tylko chciały wniść, i potém stérczące końce dłótem przyciąć.“ Tym sposobem pozakliniane rysy, wzmocniły sklepienie, a wytrynkowane na nowo, zabezpieczyły od zatraty stary zabytek budowli gotyckiéj, tak teraz kosztownéj do zbudowania na nowo.

L.

Żołądź zawieszona w szklannem naczyniu na cal nad wodą, którą zmieniać trzebà w ciągu kilku miesięcy, wypuszcza korzenie w wodę, a do góry pień dębowy z liściami, co przyozdobieniem w pokoju być może. Toż samo można zrobić z kasztanem.

L.

Gąsienice aby nie szkodziły włoszczyznie, trzeba pomiędzy nią konopie zasadzić, a zapach mocny tychże wszystkie wypłoszy.

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie **1** tal. **15** sgr., czyli **9** złp., i przyjmuje się po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: X. *T. Borowicz.* *Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.*